

Mamy Budapeszt w Warszawie. Mamy również podobne kłopoty



Monity z Brukseli, straszenie groźbą nastania dyktatury, bunt światowej finansjery i histeria lewackich mediów. Nagonka na Beatę Szydło to lustrzane odbicie niedawnych prób niszczenia Victora Orbana. Obojgu europejskim przywódcom wyszła ona jednak na dobre. Przywódcy europejscy mogli zobaczyć w polskiej premier lidera silnego państwa.

„W obronie konstytucji”

Słowa o „Budapeszcie w Warszawie” wypowiedziane przez Jarosława Kaczyńskiego w październiku 2011 r. kilka lat później stały się rzeczywistością. Wybory prezydenckie i parlamentarne wygrała największa partia konserwatywna, ciesząca się dużym poparciem społecznym i posługująca się w kampanii wyborczej hasłami o konieczności przeprowadzenia daleko idących zmian w kraju - przede wszystkim poprzez postawienie tamy patologiom władzy. Podobnie jak Fidesz na Węgrzech, PiS w Polsce od razu po wyborczym zwycięstwie rozpoczęło sprzątanie po poprzednich, patologicznych rządach. Tak jak na Węgrzech działania te cieszą się w Polsce wysokim poparciem społecznym i są prowadzone z poszanowaniem prawa. Wywołały jednak gwałtowny bunt establishmentu medialno-finansowego, na szczęblu zarówno krajowym, jak i europejskim. Polska odsłona tych zabiegów to m.in. tak zwany Komitet Obrony Demokracji.

Zarówno w Polsce, jak i na Węgrzech, znaleźli się chętni, aby „w obronie zagrożonej demokracji” poprosić o zagraniczną interwencję we własnym kraju. W ten sposób niegdyś Victor Orbán, a dziś Beata Szydło, znaleźli się „na dywaniku” w PE. Próbuje się ich przedstawiać jako przywódców autorytarnych, groźnych dla demokracji i dążących do ograniczenia wolności słowa. W przypadku rządu Beaty Szydło pretekstem do rozpętania nagonki stała się walka o Trybunał Konstytucyjny. Podobnie było na Węgrzech. Tam także zwolennicy interwencji zewnętrznej domagali się jej w imię „obrony konstytucji”, do której rząd Orbana wprowadził szereg nowelizacji, m.in. określających małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny.

Prezent dla Beaty Szydło

Z Węgrami solidaryzowała się wówczas znaczna część polskiego społeczeństwa. Rząd Tuska ramię w ramię z dominującymi w Unii Niemcami, popierał nagonkę na premiera Orbana. Dziś były premier wraz ze swoim zapleczem polityczno-medialnym czyni to samo w odniesieniu do rządu Beaty Szydło. Sytuacja jest już jednak nieco inna. Na naszych oczach Unia trzeszczy w posadach.

Agnieszka Żurek

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (5/2016)

fot. T. Gutry